

Magdalena Hawrysz

Uniwersytet Zielonogórski

 <https://orcid.org/0000-0001-6049-635X>

Irmina Kotlarska

Uniwersytet Zielonogórski

 <https://orcid.org/0000-0003-3858-9650>

Punkt widzenia jako kategoria profilująca obraz miasta we Wspomnieniach Marii Kietlińskiej

1. Wprowadzenie

Dorobek naukowy Profesor Elżbiety Umińskiej-Tytoń obejmuje wiele różnorodnych zagadnień, co autorom starającym się uczcić Jej jubileusz, ofiarowując pracę pozostającą w kręgu Jej zainteresowań, znacząco ułatwia zadanie. Mogą bowiem wybierać zarówno w różnych okresach dziejów polszczyzny (od XVI wieku po współczesność), jak i w różnych typach analizowanych testów (np. dzienniki, pamiętniki, itineraria, kodeksy obyczajowe, literatura piękna, teksty folklorystyczne, mówione, teksty urzędowe Kościoła), wreszcie w wielości podejmowanych zagadnień (by przywołać tylko nazwy własne osobowe i topograficzne, zapożyczenia, słownictwo potoczne, styl potoczny, język religijny, polszczyzna salonowa, językowa kreacja miasta).

Autorki niniejszego opracowania zdecydowały się połączyć kilka wątków obecnych w naukowej twórczości Pani Profesor, które jednocześnie są zbieżne z ich własnymi zainteresowaniami badawczymi. I tak jeśli chodzi o materiał badawczy na warsztat został wzięty XIX-wieczny pamiętnik, przedmiotem zainteresowania uczyniono obraz miasta widziany oczyma uczestniczki ówczesnego życia salonowego, a za metodologiczną perspektywę oglądu przyjęto lingwistyczną kategorię punktu widzenia.

2. Uwagi metodologiczne

Spółeczno-kulturowe przemiany w XIX wieku — nobilitujące przeszłość, akcentujące rolę jednostki, promujące ideę indywidualizmu — ale i wydarzenia polityczne budzące, jak pisze E. Umińska-Tytoń, „poczucie zagrożenia świata i porządku, w którym upływało życie” (Umińska-Tytoń 2011: 20), zaowocowały dużą popularnością przekazów wspomnieniowych, i to zarówno wśród twórców, jak i czytelników¹. Pamiętniki były chętnie pisane i czytane, a wśród twórców memuarów byli przedstawiciele niemal wszystkich ówczesnych warstw społecznych, w tym — kobiety. Dla odkrywania obrazów przeszłości literatura dokumentu osobistego (Zimand 1990), a w jej obrębie mieszczą się wspomnienia, ma szczególną wartość, ponieważ — jak podkreśla Roman Zimand, przekazuje ona „wiedzę o życiu, co do której zakłada się, że jest prawdziwa” (Zimand 1990: 9), jest „szczerym wyznaniem, świadectwem epoki” (Zimand 1990: 11). Można zatem zakładać, że treści w niej zawarte nie są intencjonalnie kreowane. Jednocześnie jednak należy mieć na uwadze wpływ różnorodnych czynników determinujących spojrzenie na rzeczywistość². Tym samym, przy założeniu, że pamiętniki stanowią zapis autentycznych myśli i przeżyć, w analizach uzasadnione staje się użycie lingwistycznej kategorii punktu widzenia. Rozumie się ją tutaj za Jerzym Bartmińskim jako „czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie [...] o wyborze cech, które są o przedmiocie orzekane w konkretnych wypowiedziach i utrwalone

¹ O nobilitacji pamiętnikarstwa w XIX wieku i jej przyczynach pisze M. Dernałowicz (Dernałowicz 1991: 670–674; zob. także Homola, Łopuszański 1980). W tym wydawnictwie znajdują się również adresy bibliograficzne wybranych pamiętników XIX-wiecznych. Informacje takie znajdziemy również w publikacjach E. Umińskiej-Tytoń (Umińska-Tytoń 2001; 2011). Charakterystykę wybranych pamiętników XIX-wiecznych autorstwa kobiet zawarła Lucyna Warda-Radys (Warda-Radys 2013).

² Na podobny problem zwracała uwagę również Elżbieta Umińska-Tytoń, analizując słownictwo potoczne XIX wieku i wskazując jego różnicowanie socjalne. Jak pisze Badaczka: „Różnice te [socjalne] znajdują odzwierciedlenie w stosowanym przez pamiętnikarzy słownictwie” (Umińska-Tytoń 2001: 109).

w znaczeniu” (Bartmiński 1999: 110). W efekcie tak zorientowanych analiz możliwa jest identyfikacja punktu widzenia nadawcy oraz rekonstrukcja wyznaczanych przez jego pryzmat profili³ miasta, co jest zasadniczym celem niniejszego szkicu. Przy czym ze względu na rozległość materiału ilustracyjnego rozumienie miasta ograniczamy w niniejszym opracowaniu do aspektu socjalnego, miasto zatem to jego mieszkańcy, wydarzenia będące ich udziałem, codzienne doświadczenia, sposób myślenia i przeżywania świata.

Słowo wyjaśnienia należy poświęcić również wyborowi materiału źródłowego. Są nim *Wspomnienia* Marii Kietlińskiej z Mohrów⁴ (ur. 12 IV 1843, zm. 26 I 1927). Autorka, krakowianka od urodzin do śmierci, pochodziła z dobrze sytuowanej rodziny ziemiańsko-inteligenckiej, jej ojciec był lekarzem, spolonizowanym ewangelikiem węgierskiego pochodzenia, matka zaś wywodziła się ze szlacheckiego rodu Lemańskich, właścicieli wsi Brzezinki w okolicach Radomia⁵. Decyzja o poddaniu analizie tego właśnie tomu wynikała z dwóch zasadniczo powodów. Po pierwsze, dobrze wpisuje się on w źródła poddawane oglądowi przez Jubilatkę, obserwatorkę XIX-wiecznego języka salonowego. Po drugie, każda z autorek niniejszego szkicu zetknęła się z nim w podejmowanych wcześniej badaniach, już to gromadząc źródła do rekonstrukcji kobiecego dyskursu niepodległościowego, już to ze względu na obecność wzmianek o rodzinie Tarnowskich, przedmiocie dociekań badawczych prowadzonych w perspektywie nauczania domowego.

³ Autor koncepcji tak definiuje pojęcie profilu: „wariant wyobrażenia przedmiotu hasłowego, ukształtowany przez dobór faset, ich uporządkowanie według reguł implikacji, ich wypełnienie treścią stosownie do przyjętej wiedzy o świecie, zarazem wariant kreowany przez jakiś czynnik dominujący, dominantę” (Bartmiński 2006: 102).

⁴ Zob. *Źródło*. Wszystkie cytaty pochodzą z tego źródła. Zachowano pisownię oraz interpunkcję edycji. Wszystkie wytłuszczenia w cytatach — nasze.

⁵ Informacje faktograficzne zaczerpnięto z: Homola-Skąpska 1986 oraz Formanowicz 2019.

Analiza *Wspomnień* Marii Kietlińskiej ujawnia w jej pisarstwie wyrazisty punkt widzenia — jest to spojrzenie arystokratki piszącej w wieku dojrzałym, której młodość przypadła na czas niewoli narodowej, a wspomnienia są pisane w okresie trudnej sytuacji powojennej. Taka optyka pozwala wyróżnić trzy profile dawnego Krakowa: sentymentalny, narodowy i salonowy. Staną się one przedmiotem analiz poniżej.

3. *Profil sentymentalny*

Pamiętnik, który miał zachować od zapomnienia ludzi bliskich autorce — dziadka, ojca, matkę, ciotki i wujów oraz liczne towarzystwo tworzące ówczesną elitę społeczną — był pisany przez Kietlińską z perspektywy czasu, twórczyni była już wówczas w wieku podeszłym (znacznie przekroczyła siedemdziesiąt lat), co zaznacza w motcie do memuaru:

Los mój na wiek dziecięcy rzucił swoje blaski
Zdradnie na później zachowując cienie
Wszystkie jego uśmiechy i jego niełaski
Przetrwałam.
I w starości kreślę ich wspomnienie (17).

Wydawczyni pamiętnika Irena Homola-Skąpska pisze we wprowadzeniu, że rękopis pamiętnika sygnowany jest jako *Wspomnienia z lat dziecinnych* (Homola-Skąpska 1986: 16). Ów tytuł znajduje rzeczywiste odzwierciedlenie w treści utworu. Autorka opisuje bowiem przede wszystkim przegrody wieku dziecięcego, nieliczne wydarzenia z młodości i zupełnie sporadycznie z wieku dojrzałego. Znamienne dla tej perspektywy jest zdanie „Dla beztroskiego dzieciństwa każda pora roku miała swój powab” (35), które można potraktować jako metaforę wspomnienia o kraju lat dziecinnych. Te dwa czynniki — tzn. odległość czasową i skupienie na najwcześniejszych latach — można uznać za zasadnicze determinanty sposobu widzenia i opisywania miasta w profilu nazwanym tu sentymentalnym, w którym ujawniają się dwie główne fasety: sielankowy krajobraz i dawni obywatele.

Idylliczne pejzaże („oaza istna, zielona i wonna” 43) są wypełnione błogą ciszą (36), upojną wonią kwiatów (np. „upajający zapach fiołków” 35), obfitością dojrzałych i wybornych w smaku owoców (np. „smaczne morele i brzoskwinie” 35, „moc doskonale dojrzewających winogron” 35). Konterfekt ten przepełniony jest też szlachetnymi oraz duchowo i fizycznie pięknymi ludźmi, między którymi panują wzorowe wręcz stosunki, np.:

chłopcy [...] spinali się z istic akrobatyczną zdolnością (36), miła i schludna babina (38), dobra, niezapomniana starowina (38), osoba przystojna, energiczna, wielce gospodarna (42), kobiety wzorowe, rzecz można, niezwykle praktyczne, zapobiegliwe i świetne wprost gospodynie (44), klasycznej urody i majestatycznej postawy (44), dobre, światłe i miłe to były kobiety (48), genialny i przeznaczonego człowieka (49), postać sympatyczna i niezwykła (49), był intelektualnie i fizycznie człowiekiem nad zwykłą miarę (51), ładny, żywy chłopczyzna, niezmiennie bystry, miły i serdeczny dla rodziny (51), służba cała przepadała za swym dobrym, sprawiedliwym panem (267).

Rzewność w opisie dawnego świata potęgowana jest za pomocą dostrzeganego przez autorkę kontrastu między światem minionym a otaczającym. W kilku miejscach pamiętnika wyraźnie zaznacza tę odmienność, zauważając choćby niegdyśszą kindersztubę dzieci i współczesne wychowanie bez szacunku do starszych; różnicę między dawnym, wytwarzanym na miejscu rękodziełem a współczesnymi towarami importowanymi małej wartości. Rozdźwięk między dawnym i nowym podkreśla, używając atrybutów *dzisiejszy* — *ówczesny*:

[...] w razie zbytniego hałasowania wystarczyło żartobliwe pogroźnięcie palcem, aby przygłósna rzesza przycichła albo odsuwała się dalej. Dziś [...] pęka mi głowa od wrzasków dzikich, nieludzkich, rozszalałej jakiejś tłuszczy. [...] Cała falanga niesfornej dziatwy żadnej nie uznaje władzy, a na karzącą uwagę reaguje wywieszeniem języka (36).

[...] w figlach i zabawach *ówczesnych* dzieci proletariatu tkwił jakiś wdzięk naiwności i szczerzej naturalnej wesołości (36).

[...] odbywałam wycieczki dalsze na Emaus i Rękawkę, z których powracałam zawsze z tradycyjnymi zabawkami [...], naiwnymi zabawkami, które ustąpić musiały z biegiem czasu *dzisiejszej* żydowsko-wiedeńskiej tandecie (39).

Naturalnie świat miniony opatrzony jest pozytywnym znakiem wartości, wywołuje wzruszenie, westchnienie żalu za dawnym, przeżytym czasem, a kwintesencją sentymentalnego profilu miasta staje się zdanie „Inne, lepsze to były czasy” (98).

4. *Profil narodowy*

Perspektywa niewoli narodowej warunkuje z kolei sposób mówienia o swoich i obcych, czyli o Polakach i przedstawicielach zaborców. W tym obszarze można wyróżnić profile podrzędne miasta: patriotyczny — odnoszący się do Polaków (ich obraz konstruowany jest przez pryzmat złożonej fasety stosunku do przeszłości), ksenofobiczny — kształtujący obraz Moskali, Niemców/Prusaków i Austriaków (tu można wyróżnić fasetę wyglądu i osobowości zaborców), wreszcie antysemicki — modelujący wizerunek Żydów (w którym ujawniają się fasety: woń, sympatie polityczne, zachowania)⁶.

Miarą oceny Polaków w oczach Marii Kietlińskiej jest ich postawa wobec historii i dorobku kulturowego ojczyzny. Tylko ten, kto jest biegły w dziejach Polski, zna polską literaturę, umie się modlić po polsku, jest godzien miana patrioty i „prawego Polaka” (59). Z własnego domu przywołuje autorka fakty, które świadczą o troskliwym pielęgnowaniu tradycji:

Zaraz po świętach [...] kochani bracia moi ściśle byli egzaminowani przez matkę z historii polskiej, którego to przedmiotu od wczesnego dzieciństwa matka nas uczyła i nie ścierpiałaby aby synowie w niemieckiej szkole zaniedbywali się świadomości dziejów ojczystych, jako też w polskim pacierzu (41).

Sam uczył swoje dzieci [...] wszczepiając w ich serca miłość ojczyzny, a w umysł znajomość dziejów Polski i literatury (46).

W relacjach z licznymi podróży po dawnej Rzeczypospolitej pojawiają się uwagi o silnym wzruszeniu, radości, porywach silnych uczuć, które są efektem kontaktu z narodowymi

⁶ Profil antysemicki formalnie mieści się w profilu ksenofobicznym, zdecydowano jednak o jego wydzieleniu z dwóch powodów: 1) aby zachować spójność w prezentacji wyobrażenia zaborców; 2) aby ukazać silną obecność tego wątku na kartach *Wspomnień* M. Kietlińskiej.

miejscami pamięci, takimi jak osady związane z największym poetą polskiego renesansu Janem Kochanowskim, stworzone przez Czartoryskich centrum życia kulturalnego i politycznego, miejsce, gdzie poniósł śmierć naczelny dowódca wojsk Księstwa Warszawskiego Józef Poniatowski, wreszcie pole bitwy, gdzie odbyła się kluczowa dla insurekcji kościuszkowskiej potyczka zakończona klęską wojska polskiego, por.:

Dziś jeszcze nie bez wzruszenia uprzytamniam sobie tę chwilę i wrażenie na widok miejsca, w którym książę Józef Poniatowski poniósł śmierć bohaterską. W zupełnej ciszy, w odosobnieniu uklękłyśmy z modlitwą za duszę jego i tych, co padli w wielkiej bitwie narodów. Uświęcone miejsce (93).

Zwoleń, Czarnolas, Sycyna, Policzna, Brzezinki, wszakże to gniazdo rodzinne Kochanowskich! Dusza się rwała, aby to zobaczyć (165).

[...] zwiedzić park puławski, co od lat wielu było naszym marzeniem (167).

[Szczekociny — M.H., I.K.] Noc już zapadła, kiedy wjechaliśmy na pole historycznej walki. Równego tu doznałam uczucia; radabym była zatrzymać się, uklęknąć na krwią przesiąkłej ziemi i pomodlić się za tych co tu poległi (231).

Ostatni przywołany cytat pokazuje też, że niektóre obszary historyczne mogą pełnić funkcję miejsca kultu. Koresponduje to zresztą z podejściem do pewnych artefaktów, takich jak pukiel włosów (a właściwie dwa włosy) Tadeusza Kościuszki czy list człowieka zmarłego w rosyjskim więzieniu, traktowanych przez Kietlińską jak relikwie:

Wzruszona widokiem tej cennej relikwii [pukiel włosów Kościuszki — M.H., I.K.] rzekłam do prof. Łepkowskiego: „Jakżebym rada uszczknąć choć jeden włoszek” [...] więc prof. Łepkowski [...] wyjąwszy z kieszeni nożyczki odciął 2 włosy dla mnie. [...] pozyskałam pamiątkę cenną, którą oprawiłam w medalion i z pietyzmem przechowuję w moim skromnym zbiorze (279).

[...] wzięty przez Moskali do niewoli, zmarł w Anapie w Azji. List tego męczennika chowam jak relikwie (47).

Wydarzeniem o szczególnej randze w życiu narodu i samej autorki była klęska powstania styczniowego. Kietlińska, która w roku 1863 miała 20 lat, nie poświęca mu jednak miejsca na

kartach pamiętnika. Jedyne wzmianki związane z tym faktem dotyczą wyłącznie jego obyczajowych konsekwencji, tzn. braku balów, przywdzianiu żałobnych strojów i ozdób w postaci łańcuchów, krzyży i brosz z lawy oraz białych taśm na czarnych toaletach:

Od r. 1861 nie tańczono już z powodu narodowej żałoby po wypadkach warszawskich (212–213).

Przywykłyśmy do sukni czarnych, a jedyną ozdobą naszych toalet były łańcuchy czarne, noszone na szyi, broszki z lawy z godłami męczeństwa i krzyże spore, czarne z cierniową koroną (213).

Kobiety przywdziały jeszcze grubszą żałobę, tj. białe taśmy na sukni (214).

Wypadki warszawskie, krajowa żałoba, powstanie w r. 1863 następowały po sobie szeregiem, kierując umysły do spraw poważnych. Poszły do szaf barwne fioki, kwiaty i świecidła na lat kilka a ich miejsce zastąpiła czarna suknia i krzyż duży, czarny jako jedyna ozdoba (240).

W pierwszej chwili taki stan rzeczy może zaskakiwać, ale usprawiedliwieniem dla autorki jest pojawiający się topos zamknięcia, niemożności wysłowienia: „opisywać nie będę, bo nie umiałabym” (208).

Na tym tle oczekiwany — tzn. jednoznacznie negatywny — staje się obraz zaborców, choć od razu należy zaznaczyć, że owa jednowymiarowość dotyczy tylko Rosjan i Austriaków. We fragmentach odnoszących się do tych nacji pojawiają się deprecjonujące i wywołujące u odbiorcy najwyższą niechęć atrybuty: *bez serca, dwulicowy, fałszywy, groźny, potwór, wróg, zacięty* czy też formacje oparte na rdzeniu *dzik-*:

satrapa *bez serca* (70), Austriacy, zawsze *fałszywi* i *dwulicowi* jak ich państwowy orzeł czarny (208), „Moskal” to *groźne* i *znenawidzone* słowo na ustach wszystkich. A jednak ciekawość widzenia z bliska *tego potwora północy* brała górę nad strachem (62), Jako dziecko nie znalazłam się — jak łatwo się domyślić — na polityce, ale tyle już wiedziałam, że Moskal jest *najzaciętszym wrogiem naszym*, a car Mikołaj despotą (115), *Dziki* wrzaski Czerkiesów (62), *dzika* horda (62), *dzicz* moskiewska (166).

Nie tak jednostronnie przedstawia się obraz Niemców. Owszem, sporadycznie można się natknąć na fragmenty przedstawiające ich w pejoratywnym świetle, choć pobrzmiewa w tych wyimkach raczej prześmiewczy niż nienawistny ton, np. „rozżarty Niemiec” (73), „Niemczysko z krzywymi nogami” (74). Znacznie częściej pojawiają się passusy, w których podkreśla się różne zalety Niemców, eksponując zwłaszcza ich zamilowanie do czystości i schludne, ładnie urządzone otoczenie mieszkalne. Wzbudzało to podziw w młodej podróżniczce szczególnie w kontraście z polskim zaniedbaniem, por.:

Czystość w kuchni i każdym zakątku domu i składu była wzorowa (74).

[...] sobotnie *Rainemachen* starczy na tydzień, podczas gdy u nas po ciężkim wysiłkiem uskutecznionemu szorowaniu w poniedziałek już nieraz nie ma śladu [...] (105).

Zwiedzałyśmy także dzielnicę zamieszkałą przez pracowników; śliczne domki z czystymi i słonecznymi pokojkami, w lecie tonące w ładnych ogródkach, starannie utrzymanych (99).

U naszej mleczarki byłyśmy suto podejmowane z wielką serdecznością. Podziwiałymy dom i całe gospodarskie obejście, czyste i schludne, izby mieszkalne duże, widne, dostatnio umeblowane, w oknach moc kwiatów, a ogródki śliczne. Pomyślałyśmy z bólem serca o naszych dymnych chatach i gnojówkach, zadając sobie pytanie czy kiedy i u nas lepiej będzie? (102).

Spośród innych zalet Niemców wymienia się również umiejętność wyborczego smażenia mięs („ani sama nie umiałam doprowadzić tego kunsztu do takiej doskonałości” 74), dobrą organizację przestrzeni miejskiej („Do zabaw były w różnych dzielnicach miasta różne »Spielplätze«” 97) oraz ich przyjazne usposobienie:

Matka moja nienawidząca Niemców, uważająca ich za naród gburów, nie uznająca ani ich literatury, ani nawet ich muzyki (!) przyznać jednak musiała Saksończykom w ogóle wielką uprzejmość, miłą spokoju i przyjacielskość (96–97).

Przez cały ten czas pobytu w Niemczech nie doznałyśmy najmniejszej przykrości ani wyzysku. [...] Żadnych kłótni między zakupniami, jak to zawsze miało miejsce np. u nas na Szczepańskim placu, żadnych słów obelżywych nie słyszałyśmy nigdy (97).

Pozytywny konterfekt jednego z zaborców może budzić zdziwienie, zwłaszcza że wyszedł spod pióra zagorzałej patriotki. Ten dysonans zauważa sama autorka i uznaje za stosowne usprawiedliwić się. Wśród przyczyn kreślonego przez siebie pozytywnego obrazu Niemców wskazuje patrzenie na nich oczyma dziecka⁷, opisywanie zaborców sprzed ich zwycięstw na arenie międzynarodowej, co doprowadziło do wyniosłości tej nacji, wreszcie ich charakterystyka oparta jest na stereotypowym rozróżnieniu regionalnym charakteru Niemców:

Dziś, w r. 1919 pochwała dla Niemców, którzy — jak się to mówi — „wleźli nam już za dziesiątą skórę” nie chce mi iść pod pióro, przełamam jednak ten uzasadniony wstręt, nie tylko dla oddania im sprawiedliwości, ile dla wykazania, czym może być Niemiec gdy chce, a czym jest w gruncie duszy, kiedy może być sobą (92).

Czytelników moich może razić będzie zbytek sympatii okazywanej Niemcom. Za tłumaczenie niech posłuży najpierw punkt widzenia i wrażenie dziecka, po wtóre, że nie opisuję Prusaków, z którymi się prawie nie stykałam, tylko Sasów, wreszcie, że opisałam Niemców sprzed r. 1870 po którym, upojeni zwycięstwem nad wielką Francją, uniesieni bezgraniczną pychą nadymali się przez lat blisko 50, a narzalszy się naszą krzywdą, pękli jak mityczny wawelski smok (127).

Po przeciwnej osi wartości sytuuje się obraz Żydów. Bardzo wyrazistym rysem pamiętnika Marii Kietlińskiej jest jednoznaczny i skrajny antysemityzm. Ujawnia się on już na poziomie określeń nominacyjnych, regularnie nazywa się Żydów z wykorzystaniem deprecjonującego *nominum essendi* *żydostwo*. Dodatkowo pojawiają się miana dehumanizujące: *rój*, *zgraja*, *chmara* lub formacje zdrabniające wyrażające lekceważenie: *Żydek*, *Żydki*. Niechęć wobec przedstawicieli wyznania Mojżeszowego wyrażają też pejoratywne epitety: *ciemny*, *natrętny*, *prostactwo*:

Żydostwo [...] zaczęło się wciskać w ulicę Krakowską (42), od lat kilku mężnie borykająca się z żydostwem, zamieszkującym dom cały (180), Rozmyślałam, co by się dla Zuzki dało uczynić, żeby nie zmarnowała się między żydostwem (181), Żydostwo swoim

⁷ Tu wyraźnie widać, jak wielkie znaczenie ma kategoria punktu widzenia w modelowaniu rzeczywistości i że nie jest to wyłącznie intelektualny konstrukt stworzony na potrzeby lingwistycznych analiz.

zwyczajem snuło się jeszcze po wąskiej uliczce (231), **Ciemne żydostwo**, które nigdy nie widziało kobiety na koniu, wyroilo się nagle i wszczęło krzyk i alarm, biegnąc za nami, tak, że musiałam zawrócić z miejsca galopem, by uniknąć prześladowania mojej kawalkady. Wprawdzie p. Rogoziński utrzymywał, że to był wybuch podziwienia i uwielbienia ze strony **prostactwa żydowskiego**, ale co do mnie, to ulgi doznałam znalazłszy się znowu w lesie, chłodnym i przesyconym wonią upajającą (227).

W czasie jarmarku można też widzieć polskich **Żydków** pejsatych w chałatach (100), **Żydek** usługujący (163), **Żydek** numerowy (164).

Jeszcześmy nie wysiedli, kiedy nas otoczyła **zgraja żydostwa**, mianowicie **myszuresów**, z których każdy swój hotel zachwalał (161), **Roje Żydziąt**, z przyplaszczonymi do szyb nosami, zaglądało do okien, a do drzwi cisnęła się **chmara natrętnych** handlarzy, zachwalających swój towar (162).

O dzieciach żydowskich mówi się z użyciem pogardliwych derywatów oznaczających istoty młode **żydzięta**, **żydziaki** lub za pomocą wyrażającego niechęć leksemu *bachor*. Leksemy te dookreślone są przymiotnikami wzmacniającymi negatywny obraz: *krzykliwy*, *rozczochrany*:

Roje Żydziąt, z przyplaszczonymi do szyb nosami, zaglądało do okien (162), **zgraja żydziaków** (280), **żydzięta** (280).

Ciotka nigdy nie wydzierżawiła ogrodów **Żydom**. Nigdy ohydna buda wartownicza, pełna **bachorów rozczochranych**, nie szpeciła ogrodu (141).

Otoczona żydostwem, już przed r. 1850 gęsto obsiadającym tę piękną część Krakowa, walczyć nieraz musiała z **bachorami krzykliwymi**, bawiącymi się pod jej oknami i czyniącymi jej szkodę w kwiatach (280).

W uwagach formułowanych wobec narodu żydowskiego pojawiają się też sądy powielające stereotypy. Jeden z nich — funkcjonujący od stuleci — dotyczy roztaczanego przez Żydów przykrego zapachu. Mówi się o tym albo wprost, choć z użyciem litoty („w **niepachnącej** dzielnicy Kazimierskiej” 42), albo z wykorzystaniem presupozycji, gdy autorka czuje ulgę, uwalniając się od towarzystwa Żydów, trafia do pachnącego lasu: „ulgi doznałam znalazłszy się znowu w lesie,

chłodnym i przesyconym **wonią upajającą**” (227). Inny stereotyp, ukształtowany u progu XX wieku, to funkcjonujące w ówczesnym społeczeństwie przekonanie, że Żydzi przewodzą ruchowi komunistycznemu: „Szmul po powstaniu w 1863 r. kupił w Wolbromiu dom z gruntem i dorobił się majątku. Kto wie czy potomkowie jego, jako panowie Wolbromscy nie rządzą dziś w **bolszewickiej Rosji**” (137).

Na kartach *Wspomnień* oskarża się też Żydów o niszczenie polskiej tradycji na wsi, gdzie chłopci chętnie kupują „żydowską »cywilną« tandetę” (149), przez co porzucają swój tradycyjny strój. Dopelnieniem negatywnego obrazu Żydów są pełne niechęci opisy żydowskich miasteczek i zajazdów, które pod piórem Kietlińskiej regularnie są liche, niewygodne, brudne i źle wyposażone, zob.:

Stanęliśmy w Szydłowcu, **lichej**, żydowskiej mieścinie (162), W Piaskach Luterskich, **najlichszej** żydowskiej mieścinie jaką kiedykolwiek widzieć mi się zdarzyło (171).

[...] po **niewygodnym** w żydowskim zajęździe noclegu (161).

Nieubłagana proza życia w postaci **brudnej** karczmy żydowskiej stanęła mi przed oczyma (213).

[...] **braki** żydowskiego hotelu (299).

[...] pokrywwszy czym można było żydowskie bety (299).

Obecność Żydów w społeczności Krakowa i innych miejscowości nazywa Kietlińska *zażydzeniem* i nie kryje swojej niechęci wobec takiego stanu rzeczy („wstrętnie **zażydzone** podwórze” 43, „pożegnanie [...] usposobiło nas smętnie, a widok monotonnych równin radomskich, nędznych, **zażydzonych** miasteczek [...] usposobienia naszego rozprościć nie mógł” 296). Często pojawiają się skrajnie negatywne uwagi, mające na celu stworzenie zożydzonego w najwyższym stopniu wizerunku Żydów, których nazywa się *holotą*, przypisuje złe traktowanie zwierząt, brud i brak wytworności, uznaje za zdrajców, a przebywanie wśród nich uznaje za szczyt złego tonu:

[...] ówczesne reduty odwiedzali tylko mężczyźni i Żydówki... Jak mogłaś iść na tak nieprzyzwoitą zabawę między hołotę? (183).

[...] o kobyłkę miała staranie; świadczył o tym wygląd zwierzęcia, któremu los po latach męki w żydowskiej służbie dał jeszcze lat kilka odetchnąć u ludzi pocziwych (305).

Nie przeczę, że dzisiejsze panie wiejskie produkują podobne przysmaki, ale je sprzedają Żydom, obskurnym sklepikarzom, przez których brudne łapy po cenie zawrotnej kupuje ludność miejska (144).

Trafiały się osobiste rewizje, których podejmowała się wstrętna Żydówka, „Czarna Hanka” z Krakowa [...] znienawidzona w mieście naszym jako szpieg i denuncjatorka (147).

Wtargnięcie wstrętnego Żyda w bezsprzecznie jedną z najpiękniejszych części naszego miasta, stało się jakby zapowiedzią innych zmian na gorsze, choć nie będących w żadnym związku z inwazją Wetsteina (287).

Wyłącznie o jednym członku społeczności pochodzenia żydowskiego wyraża się autorka *Wspomnień* bez niechęci, a nawet z uznaniem, doceniając kulturę i osiągniętą pozycję społeczną oraz podkreślając, że nie używa ani on, ani jego służba czy pracownicy języka jidysz:

Mendelsohn był Żydem cywilizowanym; cała jego rodzina, liczny personel biurowy, nawet i służba domowa nie mówiła żargonem, o który Żydzi dziś (w r. 1919) w sejmie polskim walczą (282).

Jednak i w tym wypadku opisała Kietlińska zdarzenie, które wywołało towarzyską konfuzję:

Zostawiliśmy całe towarzystwo rozbawione, kiedy w drzwiach przedpokoju spotkaliśmy lokaja, niosącego na wielkiej, srebrnej tacy rzędy talerzyków wraz z małymi widelcami i nożykami, a na talerzykach po dzwonku — śledzia, z dodatkiem pierścioneczka cebuli...!! Umykaliśmy co żywo do domu, aby nie być świadkiem efektu, jaki ten nadprogramowy dodatek wywarł na chrześcijańskich gościach (283).

Nie sposób rozstrzygnąć, czy nieskrywany i wszechobecny na kartach *Wspomnień* antysemityzm jest efektem osobniczej postawy autorki, czy też wynika z przesiąknięcia ogólnospołecznej atmosferą niechęci wobec Żydów kształtowaną w Rzeczpospolitej od stuleci.

5. *Profil salonowy*

Ostatni z wyróżnionych profili (w którym ujawniają się fasety stosunków społecznych i rodzinnych oraz życia towarzyskiego) jest związany z pozycją społeczną autorki. Jako członkini ówczesnej arystokracji zwracała baczną uwagę na koligacje rodzinne i nie zaniedbywała podkreślania związków pokrewieństwa, powinowactwa czy choćby poufałych stosunków z wysoko postawionymi w hierarchii społecznej osobami — prezydentami miast, profesorami, senatorami, bankierami, ludźmi kultury, np.:

Dzidek mój ożeniony był z najmłodszą córką prezydenta miasta Warszawy (46).

Z dwóch córek starsza Eliza wyszła za dra Bryka, prof. Uniw[ersyte-tu] Jag[ellińskiego], słynnego operatora (90).

Senator Wojciech Kucieński ożeniony był z panną Feystmantłówną, córką zamożnej kupieckiej rodziny w Krakowie (128).

Kolegami i przyjaciółmi jego byli między innymi: Pfeifer, (późniejszy aktor i dyrektor teatru) i Steczkowski (późniejszy profesor Uniw. Jag., znakomity matematyk) (129).

Trzeci brat przyrodni wuja Jana, Samuel, właściciel dóbr Laski w pow. olkuskim, ożeniony z Olimpią Wolffówną, córką krakowskiego bankiera, Wincentego Wolffa (155).

[...] pragnąc poznać czcigodną żonę [generałową Sowińską — M.H., I.K.] wodza-bohatera, z którym przez trzecią żonę mojego dziadka Mohra, Czechównę z domu, byliśmy w jakimś powinowactwie (170).

W tym towarzystwie normą była wówczas znajomość i powszechne, nawet pomiędzy członkami najbliższej rodziny, używanie francuszczyzny. Jak pisze E. Umińska-Tytoń: „Wśród arystokracji przez cały wiek XIX mówiono głównie po francusku. Używanie tego języka nobilitowało i pozwalało się oddzielić od sfer niższych. Francuszczyzna traktowana była jako obowiązująca w środowisku moda” (Umińska-Tytoń 2001: 112). Ciekawe, że w hierarchii języków obcych bardzo niski status miała wówczas angielszczyzna. Uznawana była za język brzydki, porównywano ją do indyjskiego gulgotania:

Siedziała [...], bełkocząc coś po angielsku, co mnie [...] wydawało się podobnym do głosu indyka (58).

[...] obżałowywałam biedną Stefcie, że się tak brzydkiego języka uczyć musi (58).

[...] panny [...] rozpoczęły angielski dialog. Języka tego, dziś już więcej używanego, nikt z towarzystwa nie posiadał; znudzeni słuchacze poczęli chrząkać i tłumić ziewanie (83–84).

Opis ówczesnego społeczeństwa w profilu salonowym uzupełniają także wspomnienia rozrywek, jakim oddawała się ówczesna śmietanka towarzyska. Kietlińska przywołuje grę na fortepianie (109), wieczorki literackie (201), głośne czytanie (134), pogawędki (265), gry „naiwne”, jak określa je autorka (np. sekretarz 266), „piesze i konne wycieczki do lasu na grzyby, jagody i orzechy, to pływanie czołnem po stawie” (172), asystowanie przy łowieniu ryb (236). Za szczególną rozrywkę można uznać biesiadowanie. Przy stole spożywano wielodaniowe posiłki, które często wspomina się na kartach pamiętnika, np.:

Zwyczajem włoskim kolację najpierw rozpoczęła sałata z raków i ryby w wybornym majonezie; na drugie danie pieczone z kapłonów znowu z dwoma sałatami: jedną z rozmaitej zieleniny, drugą z jarzyn, suto oliwą przyprawionych i zalaną jak łza czystym auszpikiem; w końcu lody wyśmienite i ciasta. W salonie podano czarną kawę, a nieco później ciastka, owoce i wyborną herbatę (200).

Oprócz dwóch podstawowych potraw z większego drobiu i zwierzyzny, które bywały artystycznie pokrajane, bez kości, dawano różne entremets, wielce urozmaicone, z ryb, raków w majonezie i ostryg w auspiku [...] Trafiało się czasem, że nie wiedzieliśmy co właściwie jemy, ale potrawy były tak smaczne i strojnie podawane, że nie badając czyniliśmy honor wszystkiemu (249–250).

[...] podano wiejskim zwyczajem aż trzy zupy: rybną, barszcz i migdałową [...] olbrzymi szczupak w majonezie, wybornym się okazał. Na trzecie danie wniesiono wspaniałe karpie w polskim sosie (269).

Autorka ma świadomość, że opisy dań kreśli w specyficznych okolicznościach, mianowicie „w piątym roku światowej wojny” (223). Doświadcza braków aprowizacyjnych i potężnej

zmiany w sposobie odżywiania, naturalnie więc w kontraście do spożywanego teraz „kwaśnego, niesmacznego chleba wojennego” (224) wyostrza jej się wspomnienie obfitych, luksusowych i smacznych potraw niegdysiejszych.

Kończąc uwagi o profilu salonowym, warto jeszcze zwrócić uwagę na charakterystyczny ówczesnie system nominacyjny, czyli sposób określania żon, córek i rodzin od imienia, nazwiska, funkcji czy zawodu męża lub ojca. Formy odmeżowskie i odojcowskie są powszechne na kartach *Wspomnień*, np. stróżowa Jakubowa (180), doktorowa z Dąbskich Woźniakowska (264), ordynatorowa hr. Sobiesławowa Mieroszowska z domu Gruszecka (239), generałówna Karola Rudolph (248), Helena Kremerówna (249). Bardzo często nie sposób nawet poznać imienia bohaterki, o której pisze Kietlińska, ponieważ derywaty określające żonę powstają z użyciem sufiksu *-owa* nie tylko od nazwiska, ale i od imienia męża, np.: hr. Arturowa z Branickich Potocka (179), hr. Adamowa Potocka (252), p. Julianowa Dunajewska (191), p. Alfredowa Biesiadecka (248), Lucjanowa Rydlowa (249). Ów wynikający z kultury patriarchalnej sposób nominacji widoczny jest też w formacjach określających stopień pokrewieństwa tworzonych od podstaw męskich, np. stryjostwo Karolowie (213) lub prestiżowej funkcji męża, np. pp. rektorostwo Stefanowie Kuczyńscy (213). Podobnie na określenie pary płci obojga powszechne są formacje tworzone od imienia (i nazwiska) męskiego, np.: córka „kochanych Michałów” (171), ślub pp. Stanisławów odbył się w Paryżu (256), oboje Alfredowie (268), oboje Juliuszowie Grossowie (216), pp. Romuladostwo Żółtowscy (168), Janowie Matejkowie (265), Władysławowie Żeleńscy (265), rodzina hr. Janów Tarnowskich (262), Alfredowie Stojowscy (266), hr. Adamowie Potoccy (281).

6. Uwagi końcowe

Maria z Mohrów Kietlińska utrwaliła we *Wspomnieniach* wydarzenia, które uznała za godne zapamiętania, które ją szczególnie poruszyły. Karty pamiętnika są wypełnione wydarzeniami z życia codziennego, głównie prywatnego,

dominują relacje z rodzinnymi zjazdami, spotkań z luminarzami tamtych czasów, miejskich balów, towarzyskich skandali, podróży, dziecięcych zabaw, a także obserwacje domowych i dzikich zwierząt oraz wspomnienia wytworzonych toalet i wykwintnych dań. Tylko wyjątkowo pojawiają się zapisy z wydarzeń ponadlokalnych (zjazd monarchów w 1860 roku, w którym uczestniczyli car Aleksander II, cesarz Franciszek Józef I, pruski następca tronu książę Wilhelm Hohenzollern), jak i tych ważnych dla miasta (pożar). Woli utrwaląć bliskich, nie chce pisać zbyt wiele o sobie, gdy zaś uzna, że tak się stało, sumituje się: „Rozpisałam się aż nadto o sobie moje dobre panie” (244). Przy tworzeniu pamiętnika towarzyszy jej nadzieja, że ocali znany jej świat od zapomnienia, ponieważ tworzy memuar z myślą o publikacji. Dowodzą tego bezpośrednie zwroty do czytelnika (zob. poprzedni cytat) lub jego obecność pośrednia: „Czytelnika niniejszego opowiadania proszę, aby zechciał przed tym obrazem zmówić za moją rodzinę, a kiedyś i moją duszę »Zdrowaś Maria«” (277).

Zgodnie z postawioną na początku opracowania tezą otrzymujemy w pamiętniku Marii Kietlińskiej obraz miasta widziany z określonej perspektywy, tzn. dorastającej pod zaborami, powoli rozstającej się z życiem kobiety reprezentującej społeczne elity. Można jednak zakładać, że to indywidualne spojrzenie było wspólne dla reprezentujących podobne wartości członkin ówczesnej socjety. Jak bowiem pisze Janina Labocha: „Struktury narracyjne pojawiające się w wypowiedzi autobiograficznej odzwierciedlają nie tylko indywidualne postrzeganie zdarzeń, ale również wspólne doświadczenia pokoleń” (Labocha 2021: 111). Ta konstatacja z pewnością zyskałaby potwierdzenie w analizach licznie powstałych pod zaborami pamiętników. Dla pełności zaś obrazu ówczesnego miasta (czy szerzej — świata) warto byłoby przyjrzeć się perspektywie odmiennej, w tym męskiej. To zadanie na przyszłość.

Źródło

Kietlińska z Mohrów Maria, 1986, *Wspomnienia*, Homola-Skąpska I. (oprac.), Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków.

Literatura

Bartmiński J., 1999, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, w: Bartmiński J. (red.), *Językowy obraz świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 103–120.

Bartmiński J., 2006, *Językowe podstawy obrazu świata*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.

Dernałowicz M., 2002, *Pamiętnikarstwo*, w: Bachórz J., Kowalczykowa A. (red.), *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 670–674.

Formanowicz M., 2019, *Lemańscy herbu Bukowczyk. Z Buku na salony arystokracji europejskiej*, Środa Wlkp., <https://docplayer.pl/158521485-Lemanscy-herbu-bukowczyk-z-buku-na-salony-arystokracji-europejskiej.html> (dostęp: 22.06.2022).

Homola I., Łopuszański B., 1980, *Kapitan i dwie panny. Krakowskie pamiętniki z XIX wieku*, Wydawnictwo Literackie Kraków, Kraków.

Homola-Skąpska I., 1986, *Przedmowa*, w: Kietlińska z Mohrów Maria, *Wspomnienia*, Homola-Skąpska I. (oprac.), Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków, s. 5–16.

Labocha J., 2021, *Tekst autobiograficzny jako pewna wizja świata*, w: Labocha J., *Język, tekst, komunikacja. Studia i szkice*, Mycałka M., Tutak K. (red.), Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 109–115.

Umińska-Tytoń E., 1998, *Pamiętniki jako źródło do badań XIX-wiecznej frazeologii*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” XLIII, s. 121–145.

- Umińska-Tytoń E., 2001, *Słownictwo polszczyzny potocznej XIX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Umińska-Tytoń E., 2011, *Polshczyzna dziewiętnastowiecznych salonów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Warda-Radys L., 2013, *Językowa kreacja ciała w dziewiętnastowiecznych pamiętnikach kobiet*, Bernardinum, Pelplin.
- Zimand R., 1990, *Diarysta Stefan Ż.*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

Streszczenie

Celem szkicu jest identyfikacja punktu widzenia nadawcy oraz rekonstrukcja wyznaczanych przez jego pryzmat profili miasta (rozumianego w perspektywie socjalnej, jako mieszkańcy, wydarzenia będące ich udziałem, codzienne doświadczenia, sposób myślenia i przeżywania świata) ujawniających się w XIX-wiecznym pamiętniku Marii Kietlińskiej *Wspomnienia*. Analiza ujawniła wyrazisty punkt widzenia — jest to spojrzenie arystokratki piszącej w wieku dojrzałym, której młodość przypadła na czas niewoli narodowej, a wspomnienia są pisane w okresie trudnej sytuacji powojennej. Taka optyka pozwoliła wyróżnić trzy profile dawnego Krakowa: sentymentalny, dla którego najważniejszy jest dysonans pomiędzy świetną przeszłością a rozczarującą teraźniejszością, narodowy, w którym istotną rolę odgrywa patriotyzm, i salonowy eksponujący koligacje rodzinne i obyczajowość XIX-wiecznych elit.

Słowa kluczowe: punkt widzenia, profil, obraz miasta, pamiętniki XIX-wieczne, Maria Kietlińska

Summary

Point of view as a category profiling the image of the city in Memoirs by Maria Kietlińska

The purpose of the sketch is to identify the sender's point of view and to reconstruct the city profiles defined by his prism (understood from the social perspective as residents, events they participate in, everyday experiences, way of thinking and experiencing the world) revealed in Maria Kietlińska's 19th-century diary, *Memoirs*. The analysis revealed a clear point of view — it is the view of an aristocrat

who wrote in a mature age, whose youth fell during the time of national captivity, and whose memoirs are written during the difficult post-war situation. Such optics allowed to distinguish three profiles of old Krakow: sentimental, for which the most important thing is the dissonance between the brilliant past and the disappointing present, national, in which patriotism plays an important role, and the salon one, showing family ties and customs of the nineteenth-century elite.

Key words: point of view, profile, city image, 19th-century diaries, Maria Kietlińska